

JEAN JANSSENS

Dnia 12 września 1945 r. o godz. 9.00 przesłuchałem:

Jeana Josepha Lamberta Janssensa, rozwiedzionego z Marceliną Bodson, Belga, bez zawodu, urodzonego w Ougrée, zamieszkałego [przy] rue des Trixhes 156 w Ougrée.

O nim mówiła mi Blumenfeldowa w powyżej podanych zeznaniach i ten złożył następujące zeznania w języku francuskim, przez siebie obranym.

Zostałem aresztowany 1 lipca 1941 r. przez Niemców, ponieważ walczyłem przeciw Franco w Hiszpanii podczas wojny domowej. Po trzech miesiącach uwięzienia w Huy zostałem przewieziony do obozu koncentracyjnego w Neuengamme w Niemczech, niedaleko Hamburga. Tam zostałem przydzielony do robót ziemnych, jak większa część moich towarzyszy więźniów.

Byliśmy maltretowani przez niemieckich SS-manów, którym w tym wspaniale pomagali polscy więźniowie.

W tym obozie znałem René Delbroucka, socjalistę, który zmarł wskutek otrzymanych ran, Henri Strée (rue des Trixhes w Ougrée), Josepha Claesa, Jacka Devillersa (obaj również z Ougrée), Théo Massina, Théo Delcommune'a, Henri Houlmonta (rue Ferdinand Nicolay), Léona Jordaensa, Thomasa Mairy'ego (ci ostatni z Seraing). O nich wszystkich złożył urzędowe zawiadomienie Czerwony Krzyż.

Bob Claessens, adwokat, członek partii komunistycznej, zamieszkały w Antwerpii, mógłby Panu podać dane dotyczące tożsamości SS-manów i szefów obozu, ponieważ w czasie pobytu w Neuengamme był zatrudniony w biurze obozowym.

Pozostawałem około dwóch miesięcy w Neuengamme, a następnie przeniesiono mnie do Dachau, gdzie przebywałem około czterech i pół miesiąca. Podczas przewożenia nas do tego obozu byliśmy wszyscy chorzy. Muszę zawiadomić Pana o bardzo przykrym fakcie, który się wówczas zdarzył. SS-mani zmusili jednego z naszych towarzyszy, Renery'ego pochodzącego z Angleur, który cierpiał na flegmonę na głowie, aby się położył na plecach w wagonie, którym jechaliśmy, i nakazali, grożąc bronią, aby wszyscy więźniowie skakali mu po piersiach i brzuchu, aż zmarł. Gdy byłem u rodziny Renery'ego, wstrzymałem się – jak to Pan dobrze

zrozumie – od opowiedzenia o okropnej śmierci ich syna. W drodze z tego transportu, który wynosił 550 więźniów, skutkiem bicia zmarło 280. Adwokat Claessens o którym już wspomniałem, będzie mógł podać bardzo dużo szczegółów o obozie w Dachau.

Następnie zostałem przewieziony do obozu w Oświęcimiu, [w którym przebywałem] do połowy stycznia 1945 r. W tym ostatnim obozie byłem zatrudniony jako aptekarz.

W Oświęcimiu znałem Kleina, niemieckiego lekarza w wieku ok. 60 lat, który jest odpowiedzialny za śmierć wielu więźniów. Czasem ten lekarz odzywał się do mnie w następujący sposób: „To jest nieszczęście, ci wszyscy zmarli, ale cóż, pan chce” i wiele razy pokazywał mi pisemne polecenia przychodzące z Berlina, które nakazywały usunięcie (zabicie) pewnej liczby więźniów.

Najbardziej zbrodniczym z lekarzy, których znałem w Oświęcimiu, był ten, który był tam przed Kleinem. Nie wiem nic o nim, a jest winien okrucieństw ogromnych, jednak niejaki David Kac, lekarz więzień z Oświęcimia, będzie niezawodnie mógł podać dużo szczegółów.

Podczas ostatnich trzech miesięcy mojego tam uwięzienia zostało zagazowanych przez SS-manów ok. 600 tys. więźniów politycznych i Żydów węgierskich. Można przyjąć, że dziennie umierało w Oświęcimiu ok. 700 więźniów. Ten lager przewyższa wszystkie inne obozy, które znałem, pod względem tortur i liczby zmarłych.

Operacje, które przeprowadzali niemieccy lekarze na więźniach były m.in. następujące: operacja narządów płciowych (na mężczyznach i kobietach); przymusowe stosunki cielesne pomiędzy uwięzionymi mężczyznami i kobietami (kobiety, które zaszły w ciążę, były operowane po trzech, czterech, pięciu albo sześciu miesiącach ciąży); wytwarzanie abscesów przez zastrzyki, a następnie wyprobowywanie maści (zwykle dochodziło skutkiem tego do gnicia danego członka, po czym dokonywano amputacji i następowała śmierć). Nie wymienię długiej listy doświadczeń dokonywanych przez tych zbrodniarzy na więźniach, byłoby to dla mnie zbyt okropne. Niech mi tylko będzie wolno powiedzieć, że wszystkie te operacje, prawdziwie diabelskie, były torturami – jedne bardziej wyrafinowane od drugih.

Z Oświęcimia odtransportowano nas do Mauthausen. Po podróży pieszo, w śniegu, 80 km, załadowano nas do otwartych wagonów przy lodowatym mrozie. Podczas tego transportu wielu towarzyszy zmarło.



We wszystkich tych obozach koncentracyjnych, a głównie w Mauthausen, więźniowie niemieccy skazani za zwykłe zbrodnie byli tacy sami jak SS-mani pod względem sposobu obchodzenia się z więźniami politycznymi.

Spośród osób, które by mogły udzielić więcej szczegółów o tych miejscach tortur, wymienię: B. Maysel (rue Belliard 88 w Brukseli), Taillard [?], (chaussée d'Alseberg 365 w Forest, w Brukseli).

Po odczytaniu, podtrzymuje i podpisuje.